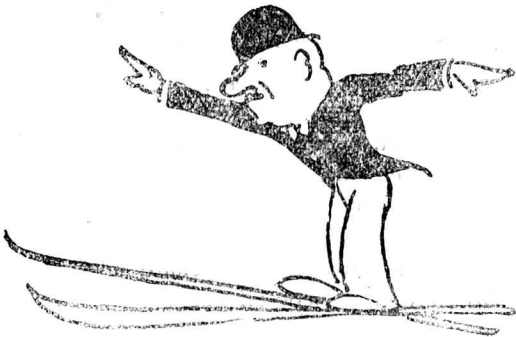
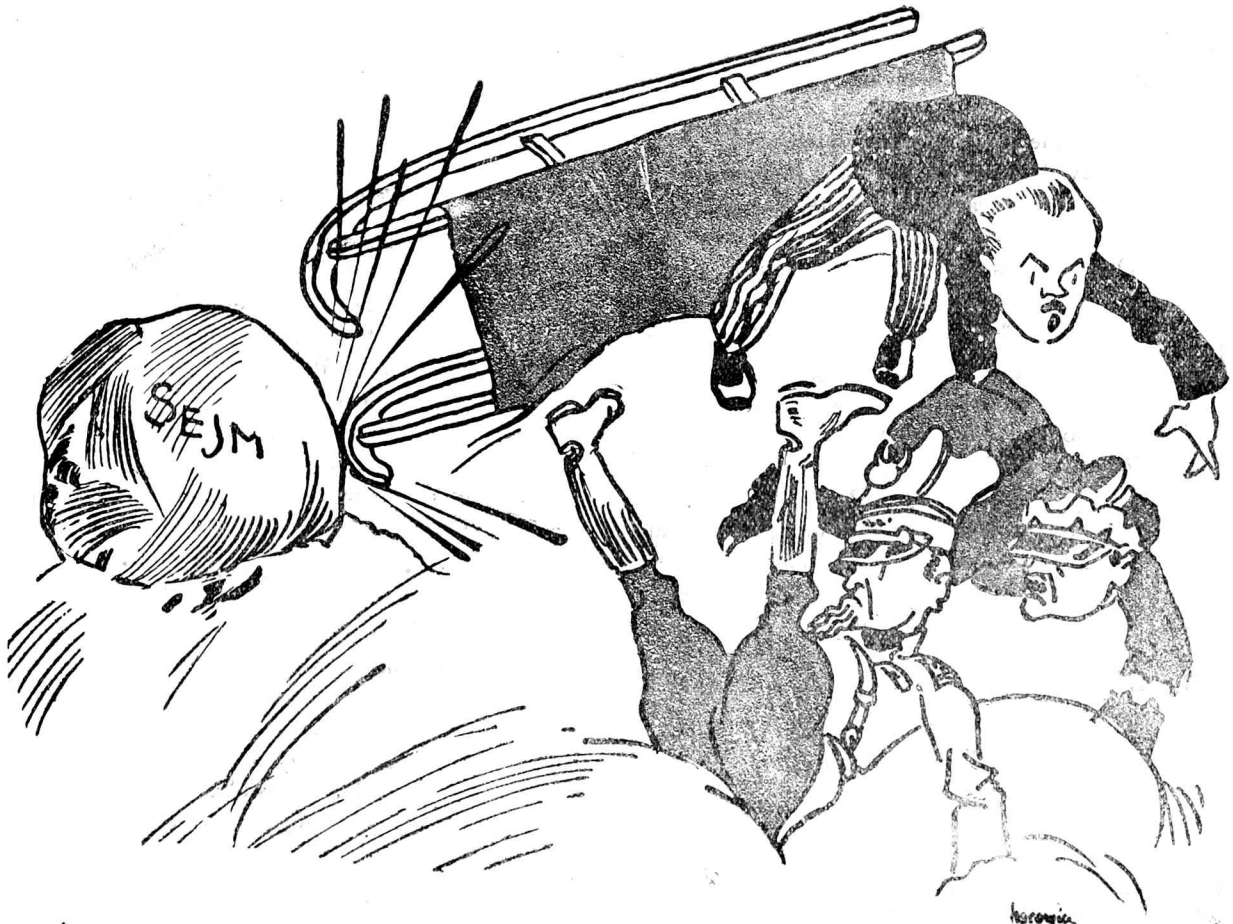


NUMER POŚWIĘCONY SPORTOM ZIMOWYM



Różne sportów są rodzaje,
Z których słyną polskie kraje...
Ten na sankach, ów na nartach,
Chcą prześcignąć nawet... charta.

Pierwszy Kazio już „fest“ leży,
Za nim tuż pan Bartel bieży...
Każdy jednak pan „majowy“
Minąć musi... „głaz“ sejmowy...



Zimowa olpinjada w St. Moritz *)

(sketch w jednej odstonie)
GOŚCIE WCHODZA, ŚPIEWAJĄC:

Saneczki, łyżwy, narty,
Tłum ludzi płynie zwarty,
Codzień przywozi nowych gości sleeping car.

To jest St. Moritz — hallo!
Zimowy świata salon, —
Puszysty śnieg i groźnych lodów lśniący czar.

Gość 1-y Nuta: „Umarł Maciek“.

Z kraju wysyłają tu, kto tam „naślini“.—
Siedział ongiś Bartel w Montewykakini,
A ja teraz sobie jadę na zimową „olpinjadę“,—
Danaż moja dana, dana, dana!

Klub Nieznanych Girls'ów życzył dobrej drogi,
Związek Dziewic „Z Rogu“ przysłał zapomogi:—
Liczniki czekoladowe, papierosy luksusowe, —
Damaż moja dama, ta nieznaną!

Nie jestem ministrem, ale jestem posłem,
Mam wielkie zasługi, bowiem podsłuch zniósłem, —
Oficjalnie, na papierze, ale za to bardzo szczerze: —
Damaż moja zrana podsłuchana!

Budowałem pilnie stację telefonów,
Stalowałem piasku coś za 5 milionów,—
(Chociaż biorąc rzeczy ściśle, piasek leży jeszcze
[w Wiśle],—
Dana mi zaś forsa — przeszastana!

Gość 2-i: Nuta: „Raduje się serce“!

Przyjechałem tutaj na zimowe sporty,
Może wygram puchar, albo nowe korty,—
Bo moje podarte, brudne i przetarte,
W „Sławojkach“ wytarte są!

Przykro, gdy generał ma tak marne spodnie,
Wygram, to ubiorę się ogromnie modnie:—
Spodnie „dubeltowe“, obcisłe, sznytowe,
A grunt to, że nowe są!

Gość 3-i Nuta: „Nie dbam, jaka spadnie kara!“

Wygrał pono 3 miliony
W Monte Carlo wielki książę,—
Może i mnie też sądzony
Los łaskawie trzos rozwiąże.
Wówczas „luxem“ pomknę szparko
Tam, gdzie codzień siadam zwykle,—
Do Warszawy, z sekretarką,—
Nowy świat! Cukiernia Blikle!!

Dziś mnie cały kraj przystorzy,
Sąd, gdy wspomni moje imię,
Pluje, życząc jaknajgorzej,
W takim do... chałupy rymie.
Więc tum przybył, no bo chcieli
Sławek i Prystor kochany,
By „tam“ trochę zapomnieli,
Że gdzieś żyje Car — Wygnany!

Gość 4-y Nuta: „Zusanno ach, ja kocham cię
aż strach“!

Uwielbiam sport, tenisa, kort,—
Natomiast więcej nic nie umiem.
I dykcję mam, więc tu i tam
Czytałem mowy w klaskań szumie.
Dwunasta, dwie... Już Packard mknie
Do Europy, — cocktail czeka...
Znajomych tłum, kawiarni szum,—
„Pan premier“ mówią do człowieka!
Tramwajem sam dziś jeżdżę tam,
Skromniutko siadam przy „pół czarnej“,
Skończyło się zupełnie źle,
Świt—bowiem piękny, lecz zmierzch marny.

Chór Nuta: „Marsz strzelców łowoskich“.

W dzień deszczowy i ponury,
Wysłali nas tutaj w góry,
By „tam“ trochę zapomnieli,
I by „oni“ odetchnęli!
Na zimową olpinjadę
Wysłali nas, dając radę:—
„Nie wracajcie tu,
Aż nabierzem tchu,
Bo nas przez was jeszcze... tful“...

Wszystkie kosza zapłacili,
I hotele zamówili:—
„Lepiej siedzieć tam, panowie,
Niżli tutaj... Każdy powie“.
Tak nas na dworcu zegnali
I prowiantów multum dali,—
Klub ulicznych dam
Wieniec przysłał nam: —
„Za tak hojne sam na sam“.

*) Na skutek znanych wyczynów sportowych „wielkiego“ Sanatora z „Głosu Prawdy“, Olpińskiego, na jego cześć cudzoziemskie słowo „Olimpiada“ zamieniamy przez „Olpinjada“.

UKŁUCIA

Mówią. . . że p. premier Bartel, przeczytawszy znany artykuł Mackiewicza w „Słowie“ wileńskim, miał się wyrazić: „skąd tyle wody w tak płytkiej studni?“

* * *

Podobno p. min. Matakiewicz, wyjeżdżając do Warszawy dla objęcia urzędowania, zanucił na dworcu refren znanej lwowskiej piosenki: „Wszak to znana rzecz, nie trza tracić słów,— wielkich ludzi daje Lwów!! . . .“

Dowiadujemy się, że z inicjatywy p. Jaroszewicza powstaje Związek Weteranów—Sanatorów. Statut Związku w charakterze p.p. założycieli podpisali: Miedziński, Świtalski, exdyr. dep. Strzelecki, Stpicyński, Sadzewicz i. t. p. . .

* * *

Podobno p. Ejsmond, wstępując powtórnie do Ministerstwa Rolnictwa, oświadczył, że pisze utwór pt. „Polowanie z naganką“.

* * *

P. Minister Matuszewski, przysyłając do Belwederu odpis stenogramu swej mowy w Sejmie podczas dyskusji nad wnioskiem w sprawie § 25 Konstytucji, podobno opatrzył go własnoręcznym dopiskiem: „Panie, zapomnij chwilę słabości, a patrz na czyny obecne“.

* * *

Podobno poseł Rybarski ubezpieczył się od nieszczęśliwych wypadków w T—wie Ubezp. „Polska“.

* * *

Mówią, że pan min. Składkowski, odchodząc, miał się wyrazić: „oto idę precz, a tymczasem jeszcze polowa Polski chodzi za... stodołę“ . . .

* * *

Utrzymują, że po niefortunnym wpływie telefonów na p.p. Ministrów Poczty i Telegrafów (Miedziński-Liczniki, Boerner-Stacja Podśluchowa), miarodajne czynniki noszą się z zamiarem powołania do życia specjalnego Ministerstwa Telefonów, pod nazwą Ministerstwo „Pasty“.

* * *

Podobno z dnia na dzień pogłębiający się kryzys gospodarczy jest celową, głęboko obmyślaną akcją wychowawczą: — w ten sposób przyzwyczajamy się do najtrudniejszych warunków życia, a z czasem, po zmianie na lepsze, dobre konjunktury należycie już ocenimy.

Rozmowy w barze „pod 13“

— Co się stało, że od niedawna nie widuje się tylu emerytów na ulicach?

— To tylko złudzenie optyczne, bowiem z rozkazu M. S. Wojsk. z dnia 12. XII. u. r., emeryci noszą obecnie zamiast *śótych*, *białe* gwiazdki, jak w służbie czynnej.

— Mądre zarządzenie! Dzięki temu przestanie rzucać się w oczy z dniem każdym zwiększająca się ilość emerytów wojskowych.

* * *

Kłopoty entuzjastów magistrackich

(Historja z prawdziwego zdarzenia)

Choć brzmi to, jak bajka, jednak stał się w życiu naszej stolicy fakt niesłychany, — prawdziwy!! Na prośbę mieszkańców domu magistrackiego przy ul. Falędzkiej Nr. 6 o naprawę komina, złożoną w dniu 28 grudnia *na piśmie* (a jakże!), już następnego dnia, t. j. 29 grudnia naprawa komina została uskuteczniiona.

Tak szybka decyzja inspektora i jej wykonanie wzruszyły do tego stopnia przyzwyczajonych do magistrackiego bałaganiarstwa biurokratycznego biednych mieszkańców „koszar“ magistrackich, że ze zdumienia i radości zapomnieli o głodzie i chłodzie, dniami i nocami komentowali ten fakt, przypuszczając nawet, że za tym wszystkim kryje się jakiś podstęp lub conajmniej podwyżka komornego.

Nic zatem dziwnego, że pod wpływem tych myśli, mieszkańcy domu przy ul. Falędzkiej Nr. 6 dostali lekkiego... bzika i w tym stanie psychicznym uchwalili wystosować do magistratu *podziękowanie*, opatrzone podpisami wszystkich mieszkańców owej historycznej już kamienicy magistrackiej.

To ich uratowało! Szybko bowiem otrzeźwieli, skoro kazano im złożyć podziękowanie do dziennika podawczego, a tam zażądano opłaty w kwocie zł. 3,— (autentyczne!). Dopiero po długich targach zgodzono się na opłatę od „pochopnie“ złożonego podziękowania zniżyć do groszy 50, wychodząc z założenia, że podziękowanie owo może być potraktowane... jako **załącznik** do sprawy 17099 (podanie pierwotne o naprawę komina!).

Biedni, naiwni ludzie... Myśleli, że Magistrat... nareszcie zmadrzył. A tymczasem jest on stale... tylko niewyczerpanym źródłem pierwszorzędných... *pomysłów* i „kawałów“...

— Czytałaś, księżniczka belgijska, Marja Jose, przywiozła z sobą 12 wagonów wyprawy!

— Przewidujący naród, ci Belgowie. Mogą spokojnie oczekiwać nawet nieszczęścia, wiedząc, że ich księżniczka nie podzieli oślapanego niedostatku ex-cesarzowej Zyty.

* * *

Słyszałaś o nowej sztuce, napisanej przez I. Matuszewskiego dla teatru Narodowego?

— Czy masz na myśli ostatnią tragi-farsę Sejmową?

— Nie, prawdziwą sztukę; z sejmową rozprawił się już b. marszałek Rataj.

* * *

— Słyszałaś o specjalnej protekcji i opiece, jaką Min. Oświecenia otoczyło odczyty Kaden — Bandrowskiego?

— Ciekaw jestem, jakiej treści, bo okólnik ministerjalny tego nie podaje?

— Prawdopodobnie najpopularniejsze, jak: — „W poszukiwaniu nowej kochanki“, „Zmiana przekonania drogą do sławy“, „Obskura tyzm Wielkopolski“, „Nowe życie płciowe“ i t. p. aktualne zagadnienia, — ulubiony temat tego „wielkiego“ *nowoczesnego* pisarza polskiego.

Do nabycia w Księgarni Gebethnera i Wolffa

Cena zł. 50, 75 i 100

Każdy obywatel

powinien posiadać w swej bibliotece

„Album Sterników Nawy Państwa Polskiego“

dziesięć, o wysokiej wartości historycznej z przedmową prof. H. Mościckiego

Sporty zimowe

Z za kulis „prześwietnego” Magistratu m. st. Warszawy, czyli



KIEDYŻ WRESZCIE TEN „KACYK” MAGISTRACKI POJDZIE NA „GRZYBKIE?”

Pan Baran... magistracki: — „Zrobiłem go prawą moją ręką, ręczyłem za niego, a on poszedł w ślady Filarskich, Adeltów, Remszów, Larischów”...

Głos opinii:—„Już ta „barania” głowa ma szczęście do defraudantów i specjalne upodobanie do „moskali”, którymi obsadza liczne stanowiska w swoim wydziale, zapominając o obowiązkach względem Polski i Polaków. I to wszystko za nasze polskie pieniądze”...



— Nie przypominam sobie, żeby ta część garderoby należała do mnie. Czyżby Butkiewicz dla „podlizania“ się umieszczał „plagjaty“ nawet z tej dziedziny...

Do Protekcji

Kto złożył Hipokryzji hołdy niewolnicze,
Niech zaraz przed Protekcją padnie na
oblicze.

Protekcji nektar swój żywota
Zawdzięcza wielu, co go piją, —
Z Jej ręki płynie strumień złota,
Gdy tylko kiwnąć giętką szyją!

Dopóki władasz Ty nad nami,
Jak słodko, lekko życie płynie,
Precz z konkursami, zasługami,
Kto ma protekcję, ten nie zginie.

Na nic przepisy, paragrafy,
Gdy Twoje zabrzmie władne słowo,
Budować będę telegrafy,
Wezmę hurtownię tytuniową!

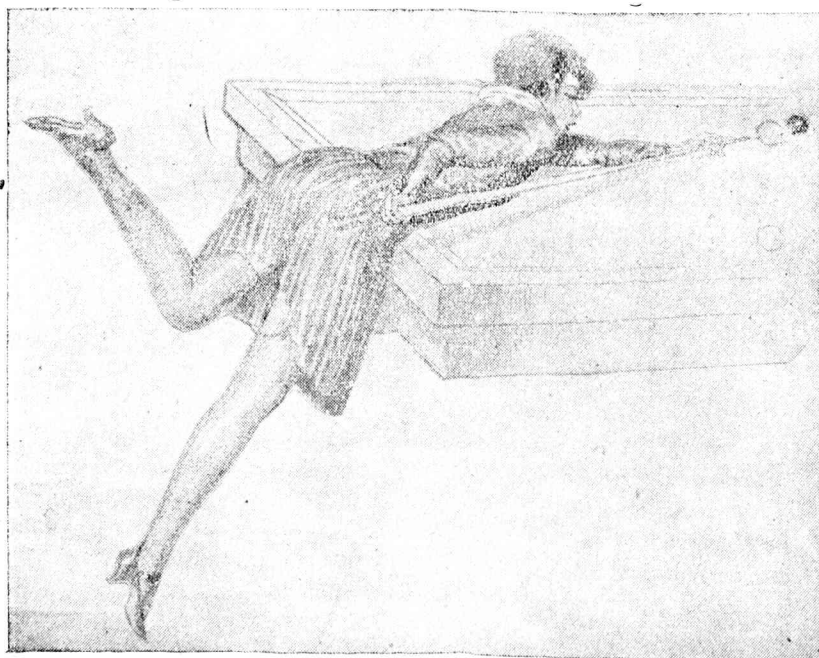
Chociaż obroza kark obciera,
Choć od pokłonów bołą krzyże,
Wezmę subwencję dla „Kurjera“,
Uderzę w wielkiej chwały szpizel!

Będę najpierwszym z bronzowników,
By uczyć imię — wiecie czyje?
Zaprojektuję sto pomników
I jeszcze niżej zegnę szyję!

Protekcjo! Niemasz tego błota,
Co za Twą sprawą nie wypije,
Byle popłynął strumień złota!
Rządy Protekcji niech nam
żyją!!!

Jaś.

Następny numer
„ŻÓLTEJ MUCHY“
poświęcony będzie
„Konkursom piękności“



Sport z zamilowaniem uprawiany przez piękne
panie, szczególnie w porze zimowej...

Pieśń bojowo-sportowa

śpiewana na znaną nutę
przez autorkę, p. Mafję
Pułkowniczką

Nie damy posad, skąd nasz słób,
Nie straszne wasze mowy,
Ni szwoleznika sejmu grup, —
Ten nowy rząd Bartłowy.

Nie będzie nam sejm stroił fum
Z wotami nienfności,
Bo my na ten partyjny tłum
Mamy łamanie kości.

A kiedy knajpy przejdziem próg,
Trunek ma nam hetmanić,
Dostanie się zaś w kosi róg,
Kto śmie Sanację ganić!

Wyprujem flaki i krew z żył,
Kto stronnik jest sejmowy,
My chcemy, by snów tutaj był
Nasz mocny rząd bojowy.

Będzie sanacji zdrowie pił
Každy z nas z miną sucha,
Aś się rozsypie w proch i pył
Sejmowa sawierucha!

Rozmowy na wycieczce

Panna Mania do swego narzeczonego,
porucznika przy trenach samochodowych: —

— Panie Stachu, niech pan założy koniecznie *Dunlop*, — nie znoszę innej gumy, i niech pan jedzie powoli — powoli i długo...

— A potem *gazu* i na całego — prawda?

— Jak pan wie, co ja lubię!..

Ten, kto popiera przemysł KRAJOWY, pije znaną ze swej dobroci KRAJOWE WINA H. Makowskiego z Kruszwicy

Skład fabryczny
Elektoralna 23

Warszawskie kawiarnie

(dokończenie)

13. Jackowski

Stara firma: — „Sztamgastom“
Pobielały brody.
— „Raz — gorąca dla radcy,
A dla damy — lody!
(Mają tutaj radcowie
Dyskretne spotkania),
Cichy flircik się śmieje:
„Piernik i bogdanka.“
A gdy radca sam siedzi
I nie dziś — „spotkanie“, —
Pewnie porządki w domu,
Albo „wielkie pranie“.

14. Kostowski

Jeśli mam Ci wyznaczyć
Randkę, piękna Pani, —
U Kozłowskiego znajduję
Cichy kącik dla Niej.
Kelner kawę z ciastkami
Poda oczywiście,
Lecz gdy będę Ci szeptać
Zaklęcia ogniście,
To może zły traf zdarzyć,
Gdy szepnę „jo'amo“,
Że przyjdzie tu na randkę,
Twój mąż — z inną damą!

15. B-cia Jabłkowski

Wszystkie drogi do Rzymu!
I Rzym dla nagrody.
A tutaj do kawiarni
Wiodą wszystkie schody!
Sprawuneczek — pończoszka,
Albo też chusteczka,
Reszta z torebki służy
Na kawę, ciasteczka.
Tu pani Ada Miłę
Spotka przy stoliku,
Wtedy — plotek, nowinek —
Bez miary, bez liku.
„Wiesz dobrze, kim jest Zula,
„Kobieta — bez duszy,
„No a Karol... (na szczęście
kwartet słowa głuszy!)

16. Szwajcarska

Gdy masz chwileczkę wolną,
To wstąp tu, człowieku,
„Szwajcarską“ czekoladę
Masz na polskim mleku.
Wierzyciel, gdy tu zajrzy,
To błędną dłużnicy, —
Chmielna bowiem tu blisko,
A tam — komornicy!

17. Trojanowski

Gdy chcesz porady prawnej,
To syp, daję słowo.
Autobusem, bracie
Prosto na Miodową.
Kwiat palestry tam siedzi,
Wygadane... sławy
Rozwikłają najbardziej
Powikłane sprawy.
Stary mecenas jest tu
Karnej ciżby władca,
W kącie „strzyże uszami“
Pokątny doradca.

18. Galiński

Całe stopy faworków,
Pączków całe góry!
Do willi, do pałacu
Dostawca „petit-four'y“,
Jest najwyższym dostawcą
Nawet — ambasad.
Filizankę masz niezłą
Tutaj czekolady.
Reklamują po świecie
Nasze smakołyki
Angielskie podniebienia,
Francuskie języki
I tylko jedno zganię
Tu przy czarnej kawce,
Lokal trochę za skromny,
Jak na „hof-dostawcę“!

19. Dakowski (Bagatela)

Zimą — lokal dość pusty,
Latem — ludu mrowie,
Dba o gości tłusciutki
„Dziedzic na Dakowie“.
Zaciszne są stoliczki
Od ulicy Flory,
A przy stolczkach — Flory
W ranki i wieczory.
Jak pachną pięknie róże
Na barwnych kwietnikach,
Inną woń mają Róże,
Frajdy przy stolikach.
Z flory cały ten ogród
Znakomicie słynie,
Zwąc się tylko z niemiecka
A nie po łacinie:
Rosenblumy, Feilcheny,
Nawet Pomerance,
Apfeldufty, Nelkeny,
No i Rosenkrance: —
Zielonego ozdoby

Dziad i Bebe

Był sobie Dziad i Bebe
Bardzo dziwni oboje;
Dziad miał w Bebe nadzieję,
Bebe w Dziadzie ostoję.

W dzień majowy, przy stolcu,
Bebe z Dziadem zasiadło,
Rzekłszy: „Dziadzie, trza rządzić,
Kiedy rządzić wypadło“.

Jak zarządzać zagrodą,
Mieli planów moc różnych,
Lecz rozumu nie stało
We łbach ciasnych i próżnych.

A rozumu trza było,
By zagrodą włodarzyć...
Więc Dziad Bebe zawezwał,
By rzecz wspólnie rozważyć.

Bebe radzi w dniu długie,
Dziad się głowi po nocy:
Jak ratować zagrodę?
Gdzieby szukać pomocy?

I tak było bez końca...
Konspiracja i rady...
Aż się wreszcie Dziad zlisł
I wszedł z Bebe we zwady.

Bebe staje okoniem,
Dziada za łeb złapało...
Ale dziad był sprytniejszy, —
Bebe łanie dostało.

Bis.

Wszystko — karnawału,
Za te „troške powietšia
I troške nabiału“!

Węgierkiewics (Bođuena)

To nie żart, redaktorze,
Choć Pan okiem mruga,
Że najmiłsza w kawiarniach
Jest damska obsługa.
Gdy paszteciki z mięsem,
Móźdzkiem lub kapustą
Masz podane przez damę
Szczupłą, albo tłąstą,
I, czyś młody, czy stary,
Czy piękny, czy brzydki,
Zobaczysz zgrabną talję
I toczone łydki.
Tylko — zbytich efektów
Nie okazuj dla Niej,
Bowiem oko „Argusa“
Jest w kasie u Pani.

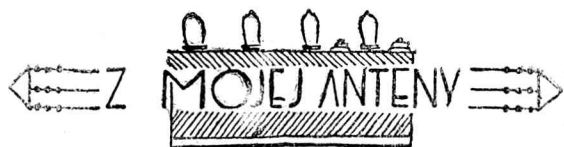
Olstani.

Dwa wielkie sukcesy nauki sanacyjnej

Dlaczego Beczka jest Beczką

Znany badacz mowy rodzinnej, profesor Przączek *sklubu B. B.*, świeżo ogłosił drukiem pracę, stanowiącą całościowy jego wysiłek. — Praca obejmuje 350 stron gromontem, 280 stron petitem i 150 stron nonparellem. Wielkiemu uczonemu chodziło o wyświetlenie pochodzenia dwóch słów, stanowiących niezaprzeczoną podstawę naszej kwiecistej wymowy rodzinnej. Pierwsze słowo „beczka“ — uczony wyprowadza z zamierzonych czasów, gdy nie używano jeszcze kieliszków, a prądziad stykał się ustami bezpośrednio z tym mile poetycznym dźwiękiem. Profesor twierdzi, iż sam widok naczynia, przodka naszego wprowadzał w zachwyt do tego stopnia, iż wyrzucał z ust dźwięk „Beel!...“ na kształt koziego beczenia, a gdy już zbadał naczynie do gruntu, ściślej się wyrażając, do dna, wówczas „czka!“. Stąd, przez połączenie powstało słowo: be-czka!, z którego powstał skrót „beczka,..“. Drugie słowo „wino“ posłużyło wielkiemu badaczowi do wykazania tej niezmiernie bystrości, z jaką się wiąże wszelka praca nad gruntownym badaniem tak upajającej treści. Rodak nasz wyprowadza, iż „wino“ w istocie jest przeistoczeniem się fonetycznym słowa „wiano“, co nastąpiło jeszcze w tych czasach, gdy za butelkę wódki można było kupić kobietę. „Wiano“ zaś powstało drogą naturalną w momencie wymiany kobiety na butelkę, bowiem otrzymujący butelkę natychmiast „wia!“ w obawie, iż posiadacz wymienionego przedmiotu po jednym dniu pożycia zażąda unieważnienia wymiany i zwrotu tak cennej i poszukiwanej butelki (wraz z zawartością).

Praca naszego uczonego niewątpliwie rzuci nowe światło na zaniedbaną u nas dziedzinę poznawania języka ojczystego.



Hallo! Hallo! Tu Radjo — Lancet, Warszawa.

Gods. 12. Sygnał czasu: — Z obawy podsłuchów, nie możemy transmitować z obserwatorium drogą telefoniczną.

Gods. 13. Płyty gramofonowe:

Benefis redaktora Butkiewicza, który na własnej trąbie odegra: a) „Polka w śmietniku“ oraz b) „Siekiera motyka...“ w własnej interpretacji:

„Csapeczka, buciki, pasek, szelki, pragne mieć już order wielki! Csapeczka, buciki, pasek, kij, Dziadziu drogi wiecznie żyj! Csapeczka, buciki, pasek, szpada, niech Światłski dalej gada. Csapeczka, buciki, pasek, włos! ja tam cenię Władzy głos.

Gods. 16. Kącik literacki:

Sienkiewiczowską nowelę „Stary sługa“ odczyta p. Bartel.

Sienkiewiczowską nowelę „Na marne“ wypowie p. Kazio Światłski.

Użyteczność obywateli

Znakomity przyrodnik, Durniaczek, mąż zaufania Sanacji, złożył w dniu Nowego Roku do zarządu powiatowego Pacanowa memoriał statystyczny, wykazujący użyteczność obywateli w surówce i przeróbce. Cyfry wykazują pozycje jednej osoby w następującym sposobie zużycia:

- 1) Mydła do mycia — 20 deka.
- 2) Mydła do potraw — 1 kłgr.
- 3) Alkoholu różnego — $\frac{1}{2}$ cysterny.
- 4) Zakąski — 50 kłg. ogórków kwaszonych.
- 5) Machorki — 2 deka.
- 6) Machorki na potrzeby intymne — 00.
- 7) Papieru na użytek odświętny — 1 arkusz.
- 8) Gazet do pakowania — 50 kłgr.
- 9) Gazet do czytania — 5 deka.
- 10) Skóry na zelówki — $\frac{1}{2}$ podeszwy.
- 11) Kury, pierza i jaja — 2.
- 12) Własnego wyrobu produkty — w polu.
- 13) Rolnicze przyrządy — scyzoryk.
- 14) Budownictwo — skradziona deska.
- 15) Elektryczność — zerowata.
- 16) Potrzeby oświatowe — 1 kwarta nafty.
- 17) Użyteczność publiczna — zwózka 1 fury kamieni.
- 18) Cele społeczne — dzień na remont aresztów.
- 19) Rozrywki kulturalne — 10 deka landrynek.
- 20) Rzeczy zbytku — nie nadeszły.

Memoriał statystyczny naszego przyrodnika jest drugim jego dziełem. Kilka lat temu na wystawę drobiu i trzody chlewnej w Anglii przesłał memoriał, zaopatrzony w potwierdzenie zgodności z oryginałem i własną fotografię. W memoriale dopominał się w sposób przekonujący i chwalebny o medal za usługi lub dyplom honorowy. Ze względu na dziwne brzmienie nazwiska podawcy, praca została wyróżniona medalem barana.

Gods. 18. Komunikaty P.A.T.: (Paralityczne Akrobacje Telegraficzne).

Magistrat Warszawy podaje tą drogą do wiadomości zaszłe zmiany ulic.

Al. 3-go Maja — na Al. 12 Maja, Bagatela — Fundusz Dyspozycyjny, Belwederska — Groźna, Bolesć — Jaroszewicza, Byczyńska — Sławowska, Brudnowska — Erenberga, Daleka — Zgody, Dzika — Dyskusyjna, Zielna (PASTA) — Licznikowska, Konopacka — Ministerjalna, Królewska — ul. Kacyków, Niecała — Prawdy, Ochota — Miedzińska, Sejmowa — Nieufna, Senatorska — Spokojna, Śliśka — Parlamentarna, Smętna — Światłska, Śmiała — Daszyńska, Sprzeczna — Konstytucyjna, Wesoła — Budżetowa, Wygodna — Strzelecka, Wiejska — Niebezpieczna.

Gods. 20. Na zakończenie audycji chór wojskowy odśpiewa starego krakowiaka:

„Pułkowniczek jeden, Miał koników siedem, Pojechał na wojnę, Został mu się jeden. Siedem lat wojował, Szabli nie wyjmował, Szabla sardzewiała, „Ziemiańska“ widziała...“

„Wesołą Zabawkę czyli Bajki Sanacyjne“

Jeżeli nie — oddaję zł. 1,20 — ubawisz się i usmiejesz, a humor — to zdrowie!

Do nabycia wszędzie, również i w Administracji „Złotej Muchy“, która wysyła „Wesołą Zabawkę“ po otrzymaniu zł. 1,20 (nawet w markach pocztowych).

Lew i tchórze

W dżungli panował zamęt,
ze parlament
ma dziś obradować.

Harcować
jęły po dżungli: małpy, zimorodki,
dzikie osły, szakale, — by środki
obmyśleć przeciwko obradom.

— Ze swadą
swoistą bestjom, —
kwestją
tą tak się przejęły,
że jęły
się środka, który tu powtórzę:
Namówiły tchórze,
by te, niby od niechcienia,
zjawiły się gromadnie
i, mówiąc dosadnie,
(systemem ich zawodu) . . .
narobiły smrodu. . .

— Sztuczka się nie udała,
bowiem brać zmacała,
że niewiniątka tchórze
w jagnięcej skórze
przyszły szpetnie szkodzić—
smrodzić. . .

— Więc stop. — Dalej ani kroku.
Tymczasem z boku,
Wyszedł stary lew dostojnie
i spokojnie
zażegnał mankament
słowami: — „Precz, bo tu jest Parlament.“

Sąd historii

(bajka dla pełnoletnich dzieci)

„O czym dumasz?“ — młodego pytał szczygieł stary,
Czy pragniesz Opatrzności przewidzieć zamiary?
Czy chcesz może wyliczyć ściśle i dokładnie,
Kiedy drapieźnych kotów tyranja upadnie?“

— Nie—ojcze! Wiem, że każde zło się skończyć musi,
I że nas wszystkich nigdy kocur nie wydusi, —
Ale chciałbym zrozumieć podstawy teorii,
Że kotów ma dopiero dotknąć sąd historii!!!

„Synku, to takie jasne. Już wróble na dachu
O tem gwarzą, choć jeszcze ostrożnie (ze strachu).
— Ot widzisz, sąd historii ma przywilej taki,
Ze nie możesz go nigdy posadzić do „paki“...“

Jaś.

Tren VIII

Według Jana Kochanowskiego

Wielkieś mi tu uczynił pustki w sejmie moim
Hej ty, mój drogi Świtku, tem zniknięciem swoim.
Pełno mnie, a jakoby nikogo nie było,
Z twoją maluczką duszą tak wiele ubyło.
Ty za wszystkich mówiłeś, za wszystkich śpiewałeś,
Wszystkie w kraju kąciki zawždy przebiegałeś,
Nie dopuściłeś nigdy posłom się frasować,
Ani też mojej woli przeciwie głasować,
To tego, to owego wdzięcznie obłapiając,
I często swą ucieśzną mową zabawiając.
Teraz wszystko umilkło, szczerze pustki w domu,
Nie masz „Świtusia“, nie masz roześmiać się komu...

Odpowiedzi Redakcji

Panu Sławkowi, Warszawa: Ucieszyła nas wiadomość, że Bebe Daniels zapisała się do stronnictwa. Jednak, z wiarygodnych sfer filmowych zapewniają nas, że „Bebe“ nie jest nazwą partji, lecz pseudonimem uroczej gwiazdy filmowej.

Panu pułk. K. S. — Warszawa: — Posada zajęta. Zresztą i tak by pana nie przyjęli, gdyż wymagana była ścisła wiedza i wieloletnia praktyka fachowa. Jedyne w polityce tego nie wymagają, a do niedawna, celem otrzymania każdej prawie posady państwowej, wystarczał tytuł pułkownika. Czasy te jednak, zdaje się, bezpowrotnie minęły, jak słyszeliśmy, z winy samych pp. pułkowników.

Kandydatce na Miss Polonję: — To nie nasza specjalność. Podobno najlepszym w tych sprawach rzeczoznawcą będzie red. Butkiewicz wzgl. poseł Marjan Dąbrowski, albo też „arcybiskup“ Kowalski.

Kandydatowi na ministra: — Możliwe, wszystko możliwe. Więc i teki ministerjalne może niezadługo będą obsadzane á la Miss Polonia, z konkursu Czerwoniaka.

P. Janowi Starczewskiemu — Płock — Pismo wysyłamy regularnie. Prosimy zareklamować miejscową pocztę.

Lancet — Prosimy o bliższy obecny adres, by odpowiedzieć na pytania, bo łamy tygodnika zbyt szcuple.

P. Stanisławowi T. we Lwowie. — Wszelką zdrową i słuszną satyrę chętnie przyjmujemy, a tym bardziej taką, która prowadzi do uzdrowienia nienormalnych stosunków, — również i w środowisku WPana,

Pani W. K. Warszawa, — zamówione 3 komplety wysłaliśmy pod wskazanymi adresami zaraz po otrzymaniu zlecenia, t. j. już 10 dni temu.

BEZPŁATNIE!



Czytelnikom „Złotej Móchy“ Redaktor Szyller—Szkolnik, (autor prac naukowych), określa charakter, zdolności i przeznaczenie bezinteresownie. Napisz imię, nazwisko, miesiąc urodzenia otrzymasz analizę darmo. Poznasz kim jesteś, kim być możesz. Warszawa, Psycho—Grafolog Szyller—Szkolnik, Nowowiejska 32, m. 6. Znaczkami pocztowymi 75 gr. na przesyłkę załączyć. **Przyjęcia osobiste, płatne, godz. 11—7 wieczór.**

Warunki prenumeraty (wraz z przesyłką): kwartalnie zł. 2.50, — półrocznie zł. 4.50, rocznie zł. 8.00
Zagranicą 100% drożej. Konto w P. K. O. Nr. 17440. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Złota 40, tel. 102-16 Adres przedstawicielswa na Łoc: Al. Łukasik, Al. 1-go maja 73.

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Poklewski — Koziełł.

Wydawca: T. w. Wyd. „SWAST“

Zakł. Graf. „Arbor“ Warszawa, Solec 50, tel. 221-92